

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Jedenastego sierpnia tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego roku szef NKWD – Nikołaj Jeżow – wydał rozkaz o numerze zero zero czterysta osiemdziesiąt pięć. Na jego mocy zginęło co najmniej sto jedenaście tysięcy Polaków mieszkających na terenie Związku Sowieckiego, a szacunkowe dane sięgają nawet dwustu tysięcy ofiar. Operacja Polska, została zakwalifikowana przez historyków jako ludobójstwo. Choć od tej zbrodni mija już osiemdziesiąt lat wciąż niewielu Polaków wie, że miała miejsce. Między innymi o tym jak przywrócić pamięć o ofiarach dyskutowali uczestnicy międzynarodowej konferencji Operacja Polska NKWD tysiąc dziewięćset trzydzieści siedem – tysiąc dziewięćset trzydzieści osiem „Zapomniane ludobójstwo”, które dwudziestego dziewiątego czerwca odbyła się w Sejmie.**

JAROSŁAW SZARAK: To ludobójstwo będące wynikiem rozkazu Nikołaja Jeżowa jedenastego sierpnia tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego roku, rozpoczynający tak zwaną Operację Polska NKWD.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Jarosław Szarak.**

JAROSŁAW SZARAK: Której jak oceniamy ofiarą padło sto jedenaście tysięcy naszych rodaków. Oni zostali zamordowani tylko za to, że byli Polakami. Właśnie w trzydziestym siódmym roku rozpoczęto to ludobójstwo. Ono rzeczywiście zostało zapomniane, ale najważniejsze jest to, że osiemdziesiąt lat później przypominamy tę zbrodnię. Instytut Pamięci Narodowej uczynił już wiele, szczególnie w sferze naukowej. Już w dwa tysiące dziesiątym roku wydaliśmy dwa obszerne tomy dokumentów z archiwów Ukraińskich. Polacy ginęli nie tylko na tych dawnych kresach, na tych dalszych Rzeczypospolitej ale wszędzie gdzie mieszkali w Związku Sowieckim, czy w Petersburgu, czy w Gruzji, w Moskwie. Wystarczyło być Polakiem, żeby zginąć. Instytut Pamięci Narodowej wszczął śledztwo w tej sprawie, sprawcy są ścigani za zbrodnie przeciwko Narodowi Polskiemu. To też jest jeden z elementów poszerzania naszej wiedzy, zdobywamy

coraz to nowe dokumenty. Ta inicjatywa ta konferencją, którą Instytut Pamięci Narodowej współorganizuje kolejną taką konferencję już pod patronatem pana Prezydenta Rzeczypospolitej we wrześniu. To wszystko pokazuje, że wiedza o tym będzie docierać do społeczeństwa. Przy tej okazji trzeba pamiętać też o tych osobach, które już od lat gdzieś tam w zapomnieniu, we własnym środowisku upamiętniały to jak tutaj nestor polskich badaczy ksiądz profesor Dzwonkowski, który wiele publikacji na ten temat opracował. To jest też dobra okazja, żeby tym ludziom podziękować, a szczególnie Rosjanom bo to jest ta droga do pojednania, bo to, że my przypominamy Operację Polską NKWD z trzydziestego siódmego to nie ma wymiaru antyrosyjskiego tylko antykomunistyczny, antybolszewicki. Pokazujemy do czego prowadzi totalitaryzm, przywracamy pamięć o tych osobach.

ELIZA DZWONKIEWICZ: Narodowe Centrum Kultury nie dokumentuje, nie ustala faktów historycznych.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Zastępca Dyrektora Narodowego Centrum Kultury – Eliza Dzwonkiewicz.**

ELIZA DZWONKIEWICZ: Tylko bazując na tym co już wiadomo powinno dbać o to, żeby pamięć wspólnoty narodowej, pamięć wspólnoty ludzkiej i naszych rodaków Polaków była zachowana i przekazana kolejnym pokoleniom. To jest w przypadku Operacji Polskiej szczególnie trudne zadanie, dlatego że w odróżnieniu od rodzin Katyńskich nie mamy w Polsce potomków tych ofiar, ponieważ wszyscy zamordowani w tej operacji byli obywatelami Rosji Sowieckiej, mimo tego, że narodowości Polskiej to oni nie mieszkali w granicach Rzeczypospolitej tylko poza granicami. Ich rodziny w większości – jeżeli przeżyły – były wywożone do Kazachstanu i poddawane wprost niewyobrażalnym represjom. W związku z czym dzisiaj nie ma kto się upominać o pamięć o tych osobach i dlatego jest to nasz obowiązek moralny, żeby mówić o tym, żeby edukować i młodsze pokolenia, ale i pokolenia osób, które żyły przez całe swoje życie w nieświadomości, wykorzystały tę wiedzę, którą dzisiaj możemy się już posługiwać do tego żeby oddać cześć ofiarom.

MICHAŁ DWORCZYK: Jesteśmy winni tym osobom wydobyć ich z tej niepamięci.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Sekretarz Stanu Ministerstwa Obrony Narodowej – Michał Dworczyk.**

MICHAŁ DWORCZY: Jesteśmy zobowiązani jako państwo, żeby ich upamiętnić, żeby zrobić wszystko aby pamięć o tym ludobójstwie trafiła do jak najszerszego grona osób, w tym młodzieży. Wierzę, że w nowych programach nauczania, w projektach edukacyjnych biorąc pod uwagę okrągłą rocznicę, która przypada w tym roku ta problematyka trafi, można przyrównać tamte dramatyczne wydarzenia do Holokaustu i tak jak o holokauście powinniśmy mówić również o Operacji antypolskiej NKWD, która rozpoczęła się w sierpniu tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego roku.

TOMASZ SOMMER: Tu nie chodziło o wykazanie jakiegokolwiek winy.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Doktor Tomasz Sommer.**

TOMASZ SOMMER: Po to żeby była kara związana z tą winą, tylko po prostu kategoryzowano ludzi do określonych grup, które miały być w określony sposób potraktowane, czyli konkretnie w dwóch kategoriach – pierwsza – rozstrzelanie i druga – wysłaniu do łagru na dziesięć lat. Jakieś tam dociekanie było no bo trzeba było jednak dać do kategorii pierwszej albo drugiej, albo nawet wyjąć z tych kategorii co też się bardzo rzadko – ale czasem jednak – zdarzało. Też chodziło o to żeby te osoby same się zakategoryzowały – innymi słowami – podpisały konkretnie, że one spełniają te, a te kryteria w związku z czym się nadają do rozstrzelania. To było wszystko ściśle tajne. Tajność polegała na tym, że ci ludzie pytani nawet o te sprawy, a nawet zmuszani do określonych deklaracji, oni tak naprawdę nie wiedzieli w czym uczestniczą, nikt im nie powiedział, że „Drogi panie, jest operacja zero zero cztery osiem pięć i tutaj łapiemy Polaków i mamy te dwie kategorie” – nie, nic takiego nie było. Co więcej potem nawet już w momencie tego zakategoryzowania w drodze tej urzędniczej te osoby jakby z różnych operacji trafiały do wspólnego worka. Rozstrzeliwania, które się potem toczyły to one już nie dotyczyły tylko Polaków, tylko dotyczyły jakby osób, które już zostały zakategoryzowane i akurat były w areszcie śledczym czy tam jakimś tam innym miejscu

odosobnienia. I już wtedy były zmieszane, więc jeżeli na przykład takie osoby znalazły się w więzieniu to mówiły: „A Ty dlaczego jesteś?“, „A bo jestem chłopem“, „A Ty dlaczego?“, „A bo jestem kimś tam” , i te osoby nawet nie mogły sobie zracjonalizować co się dzieje. Tak samo było z rodzinami. Rodziny nie wiedziały co się dzieje, były poinformowane, że zostały te osoby wysłane do Łagrów na dziesięć lat bez prawa do korespondencji. Nie było takiej sytuacji, że żona Polaka zamordowanego dostała jakiś tam wyrok, czy przynajmniej decyzje, czy nawet informacje, że on został zamordowany. Nie, nic takiego nie było. Oni nie wiedzieli, po prostu oni byli porwani. Teraz jest taki serial o znikających ludziach, to jest coś w tym stylu. Jeżeli mamy znikających ludzi to wokół tego jest jakaś tajemnica, tak? Jest jakaś enigma, a nikt tego nie wyjaśni. I to dosłownie coś takiego miało wtedy miejsce. Dokumenty są wiadomo gdzie na ten temat, to jest historia opisana przez tą paranoicznie zbiurokratyzowaną strukturę komunistyczną w najdrobniejszych szczegółach. No dla porównania jeśli chodzi o Holokaust – nie ma praktycznie żadnych dokumentów. Wszystkie te historie, które słyszymy, które są nawet przedmiotem pisania dużych książek są oparte o relacje, o jakieś szczątki dokumentów, natomiast z tego wysokiego poziomu nie ma praktycznie nic, przecież nie ma dowodu na to – takiego bezpośredniego, dokumentalnego – że Hitler cokolwiek wiedział o mordowaniu Żydów w Auschwitz, nie mamy takiego dowodu. Tymczasem tutaj wszystko mamy, dlatego mamy podpis Stalina na wszystkich dokumentach, mamy jego decyzje, mamy jego odręczne notatki na raportach, które służyły z legalizacji tej operacji, więc to jest zupełnie wyjątkowa sytuacja, tutaj możemy to prześledzić. Jest dwieście tysięcy ofiar, praktycznie istnieje możliwość poznania wszystkich z nazwisk.

KORNEL MORAWIECKI: Tragedia niemająca skali równej, niemająca równej jeżeli chodzi o procent zamordowanych Polaków.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Marszałek Senior Kornel Morawiecki.**

KORNEL MORAWIECKI: Bo zabito co drugiego mężczyznę od szesnastu do sześćdziesięciu lat. Zabijano nie według tego, kto coś robi, kto czym się naraził. Zabijano pracowników NKWD, którzy byli Polakami, komunistów, którzy byli Polakami, zabijano za to, że byli Polakami. Ta straszna historia, ten straszny czas gdy wymieniamy sto kilkanaście tysięcy spisanych Polaków, mówimy wierszem Herberta, że imiona będą policzone, ale wielki nasz poeta nie ma racji. Te imiona nie będą policzone, cała skala tego jest niewyobrażalna, ponad dwieście tysięcy

ludzi zamordowanych, tak się to ocenia, tak ocenia to Mikołaj Iwanow – mój przyjaciel nie Polak, Rosjanin, który pierwszy zrobił badania naukowe, które opublikował w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku książkę na ten temat „Polacy pierwszy naród ukarany”. Ta zbrodnia jest porównywalna z ludobójstwem Holokaustu. To jest coś, o czym zapomnieć nie jako Polacy, ale jako ludzie nie możemy.

MIKOŁAJ IWANOW: Władze komunistyczne PRL zrobiły wszystko żeby Operacja Polska nie istniała w świadomości dzisiejszego narodu Polskiego.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Profesor Mikołaj Iwanow.**

MIKOŁAJ IWANOW: O tym nie było żadnych badań, o tym się nie mówiło to po prostu był temat tabu. A ci ludzie, którzy przeżyli tą Operację Polska, którzy mieli pełną świadomość byli, mieszkali gdzieś daleko zagranicą, atmosfera była taka w Związku Sowieckim za komuny, że lepiej było o tym nie wspominać. Dopiero teraz, kiedy w Polsce odbyły się jakieś zmiany, kiedy upadł komunizm, a teraz i jeszcze kolejna zmiana, gdzie ludzie bardziej świadomi historycznie i jest po prostu w dzisiejszej Polsce wola polityczna, żeby historia tej Operacji Polski przestała być dziedziną pracy kilku wariatów historyków, a żeby ta Operacja Polska wreszcie weszła do świadomości, wreszcie weszła do szkół, weszła do środków masowego przekazu, weszła do świadomości narodu. Po pierwsze to było zagranicą, po drugie to nie był czas internetu, to nie był czas nawet radia. Polska dyplomacja była kompletnie izolowana co nieco do Polaków docierało, że są jakieś represje wobec Polaków, ale nawet najbardziej poinformowanym, najbardziej trzeźwo myślący polski dyplomata nie mógł sobie wyobrazić, że to można mordować na taką skalę. Stalinowi dla rządu w tym kraju potrzebny był taki swoisty straszak. Operacja Polska była elementem takiego mocnego zastraszenia społeczeństwa sowieckiego. Polacy jak żaden inny naród najlepiej się nadawali na taki straszak. Po pierwsze Polska miała najdłuższą granicę ze Związkiem Sowieckim, Polska militarnie – jak uważali na Kremlu – była stosunkowo mocnym państwem, do tego jeszcze Stalin i jego otoczenie mieli świadomość tej klęski pod Warszawą w tysiąc dziewięćset dwudziestym roku, także jeżeli ktoś mógł zagrazać ówczesnemu Związkowi Sowieckiemu to nikt oprócz Polaków. Mimo tego, że ja tym zajmuję się już przeszło dwadzieścia lat i moja książka wyszła dwadzieścia lat temu, ale ostatnia książka, którą wydałem nazywa się też „Zapomniane ludobójstwo”. Także dopiero zaczynamy. To jest miejsce dla dziesiątków, a może setek badaczy. Pamiętamy,

że to jest zbrodnia liczbowo dziesięciokrotnie większa od Katynia. Katyń zbadaliśmy się wydaje już wszystko wiadomo, każdy z rozstrzelanych oficerów ma swoją tabliczkę na zbiorowej mogile w Katyniu, czy tam pod Charkowem, natomiast tu dziesięć razy więcej Polaków zamordowano, dwieście tysięcy Polaków zamordowano. Czy ktokolwiek z nich ma swój grób? Nikt. Nawet nie ma pomnika, nie ma cmentarza ani jednego gdzie by byli pochowani pomordowani, to jest wszystko przed nami jeszcze. Ocalić od zapomnienia tą zbrodnię, ofiary tej zbrodni. Kiedy ja zacząłem te badania, ja o żadnej Operacji Polskiej nie wiedziałem, ja pisałem książki swoje o Polakach mieszkających w Związku Sowieckim. To, że ich mordowano było wiadomo, to że oni stawili opór kolektywizacji to było wiadomo, ale to że była Operacja Polska to jest wyłącznie zasługa Nikity Pietrowa – to on to odkrył, to on znalazł te dokumenty. Także w jakimś stopniu my jakby Polacy winni tym Rosjanom, którzy odkryli nam oczy na tą Operację Polską, którzy jak podejrzewam, że robią wcale nie mniej, niż my Polacy, mimo to, że tu Instytucje i nawet jesteśmy dzisiaj w Parlamencie i taka solidna organizacja. A w Rosji to jest sprawa grupy entuzjastów, którzy nie dostają żadnej zapłaty za to. Oni to robią według własnego sumienia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.